

**Informacje ogólne o Rzeczniku Bolońskim**

W październiku 2005 roku **Parlament Studentów Rzeczpospolitej Polskiej i Erasmus Student Network Polska** podpisali porozumienie mające na celu powołanie Studenckich Rzeczników Bolońskich.

Studenci Rzecznicy Bolońscy będą pełniłi na swoich macierzystych uczelniach funkcje studenckich doradców w kwestiach związanych z realizacją założeń Procesu Bolońskiego.

Proces Boloński został zapoczątkowany 19 czerwca 1999 r., kiedy to ministrowie odpowiedzialni za szkolnictwo wyższe z 29 krajów Europy, podpisując Deklarację Bolońską, zobowiązali się do utworzenia do 2010 roku wspólnego **Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego (European Higher Education Area)**. Głównym celem przyświecającym sygnatariuszom Deklaracji było zintensyfikowanie europejskiej mobilności absolwentów szkół wyższych oraz poprawienie szans na zatrudnienie obywateli Europy na światowym rynku pracy, co przekładać się będzie na zwiększenie międzynarodowej konkurencyjności europejskich systemów szkolnictwa wyższego.

**Zakres obowiązków Rzecznika Bolońskiego będzie obejmował m.in.:**

- przyjęcie systemu czytelnich i porównywalnych stopni (tytułów zawodowych), także poprzez wdrożenie Suplementu do Dyplomu;
- promocję tzw. europejskiego wymiaru szkolnictwa wyższego w zakresie m.in. współpracy międzyinstytucjonalnej oraz tworzenia innowacyjnych programów kształcenia i badań.
- współpraca Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego z Europejską Przestrzenią Badawczą.
- ECTS to system ułatwiający zaliczanie okresu studiów odbytych przez studenta na uczelni zagranicznej przez jego uczelnię macierzystą. System ECTS jest wdrażany przez coraz większą liczbę uczelni europejskich, a najszerze zastosowanie systemu obserwuje się w uczelniach uczestniczących w wymianie studentów Programu Sokrates/Erazmus.

**2. Forum Organizacji Studenckich**

Przedstawiciele wszystkich organizacji i kół naukowych spotykają się z członkami Parlamentu Studenckiego w co drugi wtorek w pokoju nr 15 w DS „Wcześniak”. Omawiane są na nim wspólne projekty całej społeczności studenckiej.

**3. Strona Parlamentu Studenckiego**

Serdecznie zapraszamy do obejrzenia nowej strony internetowej Parlamentu [www.samorzad.uz.zgora.pl](http://www.samorzad.uz.zgora.pl) Zamieszczane są na niej wszystkie informacje o działalności Parlamentu Studenckiego UZ, jak również o wszelkich inicjatywach studenckich.

**4. Premiery studenckie w Teatrze Lubuskim.**

Parlament Studencki UZ zorganizował dla studentów naszego Uniwersytetu Premiery Studenckie w Teatrze Lubuskim.

W miesiącu styczniu odbyły się dwie premiery:

- EGZEKUTOR- 10.01.2006 r.

- HARPAGON- 17.01.2006 r.

Cena biletu za okazaniem legitymacji studenckiej wynosi 5 złotych.

**5. Przygotowania do Bachanaliów**

Trwają przygotowania do studenckiego święta.

W tym celu przedstawiciele Parlamentu Studenckiego spotkali się z władzami miasta Zielona Góra: z zastępcami Prezydenta Miasta **Piotrem Barczakiem i Maciejem Kozłowskim**.

Poza tym złożono wnioski do Urzędu Miasta o przyznanie dotacji ze środków publicznych na wykonanie zadań przez organizację pożytku publicznego. Złożono projekty w ramach Bachanaliów.

**6. Biuro Parlamentu na kampusie A**

Od 18 stycznia na Kampusie A będą odbywały się dyżury członków Parlamentu Studenckiego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Biuro będzie otwarte w środy 11.00 - 13.00 i czwartki 8.00 - 10.00 (sala nr 17).

**7. Inicjatywy kulturalne**

14 grudnia w Auli Uniwersytetu Zielonogórskiego odbył się „Dobroczynny Koncert Świąteczny” w ramach Akcji Uniwersytet Dzieciom.

W trakcie koncertu usłyszano grupy „God Sever”, „Justyna Świrniak Quartet”. Obejrzano również pokaz multimedialny Koła Artystycznego PWW.

Katarzyna Górską

# Fakty, poglądy, opinie

## Śmierć narodu

(...)Splot wielu przyczyn spowodował też upadek Imperium Rzymskiego, które przez ponad 400 lat rozciągało się wokół Morza Śródziemnego. Północne granice cesarstwa w Europie opierały się o Ren i Dunaj. Ogromne terytorium spinała sieć dróg, dzięki którym łatwo przemieszczały się armie i kwitł handel. Pax Romana strzegło kilkadziesiąt legionów. Już w V w. n.e. Cesarstwo Rzymskie na Zachodzie przestało jednak istnieć. Za tradycyjną datę jego końca przyjmuje się 4 września 476 r., kiedy germański wódz Odoaker obalił ostatniego cesarza Romulusa Augustulusa. Imperium nie upadło jednak dlatego, że barbarzyńskie plemiona urosły w siłę i zaatakowały stolicę cesarstwa. W 1984 r. niemiecki prof. Alexander Demandt doliczył się aż 210 teorii, które próbowały wyjaśnić upadek starożytnego Rzymu!

Brytyjski historyk Edward Gibbon twierdził w drugiej połowie XVIII wieku, że koniec Imperium Romanum nastąpił z przyczyn ideologicznych: Rzymianie utracili cnoty obywatelskie i motywację do obrony imperium. W legionach, składających się początkowo tylko z obywateli, po kilkuset latach byli głównie barbarzyńscy najemnicy, którzy nie mieli motywacji, aby bronić Rzymu przed innymi barbarzyńcami. Inni badacze zwrócili uwagę na fatalny system ekonomiczny cesarstwa. Dochody imperium pochodziły głównie z łupów wojennych, a to źródło wyschło w II wieku n.e., kiedy Rzymianie zahamowali terytorialną ekspansję. Cały czas rosły jednak koszty utrzymania armii i pełnego przepychu dworu cesarskiego. Kryzysowi ekonomicznemu towarzyszyło pogarszanie się stanu zdrowia Rzymian. Życie większości obywateli w przeludnionych miastach uragało wszelkim zasadom higieny, a to sprzyjało epidemiom. W 165 r. n.e. powracające ze wschodu wojska rzymskie przywlokły chorobę, nazwaną zarazą Aureliusza, która uśmierciła w cesarstwie 5 mln ludzi. W 541 r. n.e. w Konstantynopolu wybuchła epidemia, która dotarła aż do Francji i zabiła 25 mln osób.

W XXI wieku ludziom grozi ocieplenie klimatu i kolejna epidemia, tym razem wywołana przez ptasią grypę. Jared Diamond twierdzi, że przyczyny upadku wielkich kultur są wciąż takie same, bo tacy sami są tworzący je ludzie. Zmieniają się tylko cywilizacje

Marta Landau  
*Tygodnik „Wprost”, 26 grudnia*

## Matka Boska się nie zjawi

**Chciałem zadać panu pytanie, czy życie ma sens, ale jest ono tak rozległe albo tak banalne, że zapytam inaczej: jaką życie ma przyszłość?**

– Jeśli pyta pan o przyszłość ludzkości, to myśląc o tym, niezmiennie odczuwam niepokój. Zmierzamy bowiem nieuchronnie w stronę konfliktu nuklearnego. Nie wiem jednak, kiedy nastąpi ostateczne starcie, bo gdybym to wiedział, pewnie siedziałbym zamknięty u amerykańskiego prezydenta w kasie pancерnej.

**To straszna prognoza.**

– Straszna, ale poparta faktami. Wystarczy spojrzeć choćby na następujący fragment krajobrazu politycznego: z chwilą, gdy Teheran ogłosił, że chce kontynuować program nuklearny, izraelski polityk Benjamin Netanjahu oświadczył, iż ma plan zbombardowania irańskich ośrodków atomowych, a w odpowiedzi Teheran zakupił od Rosjan rakiety średniego i krótkiego zasięgu, które mają być użyte w razie ewentualnego ataku. Takie napięcie nie rokuje długotrwałego pokoju.

**Myśli pan, że Stany Zjednoczone mogą stracić nad tym wszystkim kontrolę?**

– Ale Stany Zjednoczone, jak powiedział kanadyjski premier Paul Martin, to gigant bez głowy. Prezydent Bush ma bowiem tę właściwość, że jest głupi. Świadczy o tym choćby fakt, że wystąpił przeciwko teorii ewolucji na rzecz tzw. inteligentnego projektu, w którym chodzi o to, że nie wiadomo, o co chodzi.

Cała jego administracja forsuje tę idiotyczną teorię, ale im prosto brakuje rozumu.

**Idea inteligentnego projektu, polegająca między innymi na przekonaniu, że w procesie ewolucji macza palce Bóg, jest odrzucana przez świat nauki, ale nie przez prawicę. Przecież Bush ponoć konsultuje swoje decyzje z samym Stwórcą.**

– Ach, proszę pana, ale nie każda prawica jest głupia, zdarza się rozsądna. Na przykład angielscy konserwatyści wcale nie są idiotami.

**A polska prawica, która właśnie doszła do władzy?**

– O czym tu mówić, skoro Polska jest, za przeproszeniem, cywilizacyjnym zadupiem, które tak naprawdę nie liczy się w świecie? Nikogo nie obchodzi, że u nas są jakieś Kaczory. Czytałem niedawno w „Przeglądzie” pańską rozmowę z reżyserem Andrzejem Żuławskim, który to wszystko nazwał po imieniu: nadeszła era Rydzyka. Nic dodać, nic ująć. Zawsze myślałem, że bliźniaki są rozsądniejsze. Tymczasem próba rozwiązania problemów Polski za pomocą zaostżenia kodeksu karnego to, niestety, gry i zabawy małego Jasia: dajcie mi dużą pałkę, a wszystkich poustawiam. Nawet nie warto o tym mówić.

**Może nie warto, ale widzę, że jednak budzi to w panu emocje.**

– Owszem, negatywne. Bo jak się ktoś upiera, że 3 razy 7 równa się 40, to trudno siedzieć spokojnie. Gdybym był 30 lat młodszy, to pewnie chciałbym znów opuścić Polskę. Tyle że nie ma dokąd. (...)

Ze Stanisławem Lemem  
rozmawiał Przemysław Szubartowicz  
*Przegląd*, 51/2005

## Doraźne sojusze

Nauka potrzebuje środków na funkcjonowanie, polityka – legitymizacji własnych działań. Jak to pogodzić?

Dwa światy wyraźnie widać w polskiej polityce społecznej. Przekonali się o tym naukowcy z Torunia, realizujący unikatowy projekt badawczo-rozwojowy.

Grupa entuzjastów – absolwentów kierunków humanistycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, rozpoczęła w 1972 r. badania nad funkcjonowaniem szkoły w środowisku wiejskim i w rejonach przemysłowych. Objęto nimi prawie 8 tys. uczniów – pełną populację wychowanków ósmych klas szkół podstawowych z terenu Torunia i ówczesnego powiatu toruńskiego oraz Włocławka i powiatu włocławskiego. Okazały się na tyle atrakcyjne, że w tym samym roku Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN powołał dla ich kontynuacji toruńską stację IRWiR. Stała się ona zaczątkiem dzisiejszego Zakładu Socjologii Młodzieży i Edukacji IRWiR PAN, który skupia wokół podejmowanej problematyki badawczej humanistów reprezentujących różne profesje (socjologów, pedagogów, psychologów, filozofów) i różne środowiska naukowe (PAN i uniwersytety).

Eksploatację, których inicjatorem w 1972 r. był prof. Zbigniew Kwieciński, trwają do dziś. Znaną są pod nazwą „toruńskich longitudinal studies” albo „toruńskich badań dynamicznych”. Ósmoklasiści z początku lat 70. mają już 45 lat. – Towarzyszyliśmy im i towarzyszymy – mówi prof. Ryszard Borowicz, kierownik Zakładu Badania Przemian Strukturalnych Instytutu Socjologii UMK w Toruniu – na wszystkich najważniejszych etapach życia. Obserwujemy, jak zmiany w cyklu życia tych ludzi uwikłane są w kontekst społeczny. To chyba jedyny tego typu projekt naukowo-badawczy na świecie. Dziś, kiedy nauka coraz częściej zorientowana jest zadaniowo, nikt nie zaryzykowałby zgody na badania w tak długiej perspektywie. (...)

W zespole toruńskim zrealizowano do dziś (co można przeczytać na stronie internetowej IRWiR PAN) ponad 20 dużych projektów badawczych. Monografii środowiskowych, diagnoz oświaty. Przygotowano dziesiątki ekspertyz, raportów i publikacji naukowych, które zaowocowały kilkunastoma habilitacjami i kilkudziesięcioma doktoratami. Co z tej naukowej „produkcji” przeniknęło do praktyki życia społecznego? Prof. Ryszard Borowicz, który pracował jako ekspert prezydenta Lecha Wałęsy, twierdzi, że niewiele. To „niewiele” dotyczy zresztą nie tylko ostatnich 15 lat, ale całego trzydziestolecia. A wracając do eksperckich doświadczeń prof. Borowicza: – Po kilku miesiącach pracy przy tworzeniu ustawy o systemie

edukacji orzekłem, że to nie dla mnie. Ekspertem mogę być tak długo, jak długo wydaje mi się, że moje rady są skuteczne. Okazały się zbędne. (...)

Janina Słomińska  
*Sprawy Nauki*, 1/2006

## Superbelfer

Na lekcjach Wojciecha Tomalczyka piątkę można wygrać w kości. Natomiast żeby poprawić klasówkę czy sprawdzian, trzeba napisać jak najbardziej formalne podanie. Na papierze kancelaryjnym. Z datą, podpisem i uzasadnieniem. „Szanowny Panie Profesorze. Zwracam się z uprzejmą prośbą...”, rozpoczyna się takie uczniowskie podanie. Dziwne metody nauczania? Być może. Ale to działa! Tomalczyk dochował się 120 laureatów olimpiad matematycznych. Taki wynik robi wrażenie nawet w III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, które od lat jest w ścisłej czołówce wszystkich ogólnopolskich rankingów ogólniaków. I szczyt się pokażnym gronem olimpijczyków.

W tym liceum profesor 15. rok uczy matematyki i już jest prawdziwą szkolną legendą. (...)

Właśnie zaczyna zajęcia klasa III matematyczna. Wspólnie rozwiązują kolejną partię zadań maturalnych. W luźnej atmosferze. Żadnego skandowania: dzień dobry, panie profesorze. Bez nabożnej ciszy. Nad tablicami Albert Einstein pokazuje klasie wielki język. Pod portretem genialnego fizyka stoi długowłose Tomek. Oblicza powierzchnię walca. – No i jak to dalej chcesz zrobić? – pyta co chwilę profesor. I albo się zgadza, albo oponuje: – Wiesz, to jest pomysł, który nie zawsze akceptują sprawdzający. Lepiej to sprowadź do wspólnego mianownika.

Czasem jakiś uczeń proponuje: – A czy nie można...? A inny dopytuje się: – Dlaczego trzeba...? Widać, że nie ma tu zwyczaju wstawiania do odpowiedzi. Ani czekania z wyciągniętą ręką, aż nauczyciel udzieli głosu. (...)

Tęgo partnerstwa Wojciech Tomalczyk na pewno nie przejął od swojej pani profesor, gdy jako nastolatek uczył się w gdyńskim II LO. – Pamiętam, że była mała i krępa i lubiła powtarzać mojej klasie: „Tak się nadajecie do matematyki jak ja do baletu”. I zapewniała, że wołałaby tłuc kamienie, niż nas uczyć – wspomina ze śmiechem profesor.

Być może te surowe oceny powodowały, że choć ciągnęło go do matematyki, długo nie mógł się zdecydować, na jakie studia zdawać. – Tym bardziej że byłem dobry także z polskiego i całkiem poważnie myślałem o polonistyce – wraca myślami do chwil sprzed prawie 40 lat. Na matematyce na toruńskim UMK spодobało mu się tak bardzo, że po obronie magisterium postarał się o etat na nowo powstałym Uniwersytecie Gdańskim. I może nigdy nie odkryłby swojego powołania, gdyby nie zaczął prowadzić kółka matematycznego dla licealistów. – Po kilku latach pracy byłem pewny, że zajmowanie się na uniwersytecie matematyczną abstrakcją w oderwaniu od ludzi jest nie dla mnie. Natomiast dydaktyka i licealiści to mój żywioł. (...)

Małgorzata Szczepańska-Piszcz  
*Przegląd*, 51/2005

## Formuła złudzeń

W ciągu siedmiu lat może dojść do równie groźnego zamachu terrorystycznego jak atak z 11 września 2001 roku w Nowym Jorku! Nie są to prognozy astrologów, lecz poważnych matematyków. Aaron Clauset i Maxwell Young z University of New Mexico doszli do takiego wniosku, analizując akty terroru z ostatnich 37 lat w państwach G-7. Jeszcze bardziej niepokojące są przewidywania badaczy, którzy uważają, że najbliższy rok może być ostatnim korzystnym okresem do inwestowania w fundusze i akcje. Najpóźniej po 2007 r. na giełdach całego świata dojdzie do głębokiej bessy! (...)

Matematycy od starożytności wierzyli, że światem rządzą liczby. Pierwszy zwrócił na to uwagę Pitagoras, który odkrył, że dźwięki pobudzonej struny występują w interwałach odpowiadających jej podziałowi w stosunku 2:1, 3:1 itp. Leonardo z Pizy, zwany Fibonaccim, wykazał, że obliczenia opisują niektóre zjawiska, dzięki czemu niekiedy można przewidzieć, co się zdarzy. W dziele „Liber abaci” z 1202 r. włoski matematyk sformułował prawo, zgodnie z którym błyskawicznie rozmnażają się króliki (jest to ciąg liczb, w której każda

kolejna jest równa sumie dwóch wcześniejszych: 2, 3, 5, 8, 13, 21...). Badacze doszukali się tzw. ciągu Fibonacciego w harmonii utworu *Contrapunctus I* Jana Sebastiana Bacha, a nawet w tym, jak rosną zyski z książki Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”!

Od ponad 40 lat rozwojem techniki komputerowej rządzi prawo Moore'a. Jego twórcą Gordon Moore, współtwórca układów scalonych, określił w nim tempo miniaturyzacji i wzrostu mocy obliczeniowej komputerów (co 24 miesiące, a ostatnio nawet co półtora roku podwaja się wydajność pojedynczych mikroprocesorów). Wynalazca i futurolog Ray Kurzweil twierdzi, że to prawo określa też postęp technologiczny, a nawet ewolucję życia na Ziemi! Jeszcze bardziej zaskakuje odkrycie, że tym samym regułą matematycznym mogą podlegać trzęsienia ziemi i notowania na giełdzie. Shoaleh Ghashghaie i Wolfgang Breymann z uniwersytetu w Bazylei, którzy w latach 90. analizowali dane dotyczące zmian kursu marki niemieckiej wobec dolara, zauważyli, że były one takie same jak ruchy turbulenty przepływu gazów i płynów!

Niektórzy matematycy twierdzą, że są w stanie przewidzieć wahania kursów walut na giełdzie Nasdaq. Didier Sornette i Joergen Andersen uważają, że wystarczy prześledzić, jakie strategie ostatnio podejmowali inwestorzy, by określić zmiany notowania walut w 70 proc., a czasem nawet w 100 proc. Większość giełdowych graczy stosuje bowiem te strategie, które ostatnio okazały się skuteczne. Tak jest przynajmniej do dnia, w którym kursy walut okazują się nieobliczalne, a większość inwestorów ponosi straty. Przykładem jest rok 2000, gdy na Wall Street w Nowym Jorku gwałtownie straciły na wartości akcje firm internetowych. Wielu inwestorów przez lata je kupowało, uważając, że to najlepsza lokata kapitału. Aż do chwili, gdy nastąpiła bolesna „korekta” takiego sposobu myślenia. Tego jednak matematycy nie przewidzieli. (...)

Zbigniew Wojtasiński  
*Tygodnik „Wprost”, 8 stycznia*

## Inteligencja zamilkła

„Gazeta” prosi mnie, bym napisała o roli inteligencji w naszym skłóconym kraju. Długo by o tym mówić. Ograniczę się do postawienia paru pytań w kwestiach niepokojących każdego obywatela. Czy to wystarczy? Nie wiem.

Pierwsze pytanie brzmi: jaką rolę może odegrać inteligencja tam, gdzie się jej nie szanuje, nie słucha, nie zwraca uwagi na jej głos, gdzie się jej wyraźnie nie lubi?

Zresztą samo pojęcie inteligencji - zrodzone w XIX wieku, charakterystyczne nie tylko dla Polski, może nawet bardziej dla Rosji - dziś straciło swój sens. Nie chcę się wdawać w rozważania historyczne. Przypomnę tylko: kiedyś była to warstwa ludzi, która już od lat 30. XIX stulecia zdobywała sobie coraz większe znaczenie - i to nie ze względu na swój status ekonomiczny, gdyż na ogół nie była zamożna. Wówczas jednak, jak się wydaje, społeczeństwo polskie żywiło większy kult dla talentu i wiedzy niż dla pieniędzy. Toteż ranga inteligencji rosła.

Uznała ona za własne ideały oświecenia i usiłowała je krzewić. A jednocześnie dbała o przetrwanie narodu, żywiąc pragnienie odbudowy państwa. Nigdy też nie traciła z oczu wartości kultury, dobrze rozumiejąc, że od nich zależy ciągłość istnienia narodu. Starala się je rozwijać w ścisłym kontakcie z krajami Europy, gdyż rozumiała, że po utracie niepodległości narodowi grozi zarówno zachwianie tożsamości, sprzyjające obskurantyzmowi i zakopaniu się w zaścianku historycznych pamiętek, jak też głębokie zacofanie cywilizacyjne. Dostrzegła - o czym świadczą liczne wypowiedzi przedstawicieli tzw. młodej prasy po powstaniu styczniowym, a pod koniec wieku Aleksandra Świętochowskiego z jednej strony, Ludwika Krzywickiego z drugiej - że patriotyzm przybiera nieraz formę megalomanii narodowej, do której Polacy są dziwnie skłonni, i to już od dawna - przynajmniej od wieku XVII, kiedy to zrodziła się myśl, że język polski jest najstarszym językiem świata.

Taka była inteligencja jeszcze w dwudziestolecu międzywojennym. Otwarta, laicka, tolerancyjna, najczęściej piśmudczykowska, z sympatiami lewicowymi. W owym czasie odgrywała poważną rolę opiniootwórczą. Jej prominenci byli inicjatorami i organizatorami rozmaitych akcji społecznych. (...)

Zostawmy jednak wspomnienia. Po ostatniej wojnie, która tak straszliwie przetrzebiła inteligencję, ci, którzy ocalili, musieli

przetrwać najcięższe lata rządów Bieruta, często odsunięci gdzieś na marginesy życia społecznego. Młodszy, początkowo pełni entuzjazmu dla nowego porządku i jego socjalistycznych ideałów, śledząc uważnie realizację tych ideałów, szybko się rozczarowali i utracili entuzjazm. Tak więc wszyscy myślący wbrew cenzurze, wbrew panującemu systemowi, oddali się pracy na polu kultury, widząc, że tam właśnie pojawiają się możliwości kontynuacji niezależnego istnienia. Rozumieli dobrze, że politykę władz - choć traktowała ona kulturę jako instrument propagandy - można makiawelicznie wykorzystać.

Jakże znakomite były teatry w tym, dziś opluwanym ze wszystkich stron, PRL-u! A wystawiano i Słowackiego, i Geneta, Wyspiańskiego, ale również modnego Dürrenmatta. Biegano się na każdą premierę, choć nie było sekretu, że czasem toczyły się całe boje z cenzurą o jedno zdanie, jedno słowo. Pamiętam też koncerty w Filharmonii Narodowej, przyjazd wielkiej orkiestry z Los Angeles, a potem wizyty Artura Rubinsteina. Ileż orkiestr w tych czasach powstało, razem z tą najlepszą - Wielką Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach!

Zresztą nie tylko sztuka była polem działania i spotkań inteligencji. Podejmowała ona wówczas różne piękne inicjatywy - choćby wtedy, gdy usiłowała skupić ludzi myślących i młodzież w Klubie Krzywego Koła. Ona też zakładała takie oficyny wydawnicze jak PIW i Czytelnik oraz podejmowała inicjatywy przekładów, by przypomnieć tylko niektóre serie wydawnicze, jak Plus-Minus-Nieskończoność, Literatura Światowa czy Biblioteka Klasyków Filozofii.

Kultura jednak to nie tylko sztuka i literatura. To także, a może przede wszystkim sposób bycia ugruntowany na ideałach oświeceniowych, na pragnieniu wolności i szacunku do każdego człowieka. Nie były to dla inteligencji polskiej tylko słowa. Czy zatem można się dziwić, że to właśnie ona podjęła inicjatywę ruchu dysydenckiego, a później coraz mocniej zorganizowanego oporu, gdyż jedynie ona była w stanie podważyć fundamenty panującej ideologii, wskazać na wszystkie małości i sprzeczności marksizmu, wspomóc swym autorytetem bunt robotniczy. To jej przedstawiciele zasiedli przy Okrągłym Stole, co uchroniło naród przed rozlewem krwi.

I nagle przestała się liczyć, stając się jednym z głównych celów brutalnych oskarżeń. (...)

Barbara Skarga  
autorka jest filozofem i etykiem  
w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN  
*Gazeta Wyborcza*, 14-15 stycznia

## Minister Jurga: apetyt na władzę

W środowisku poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza blisko 60-letni Stefan Jurga - od końca listopada 2005 r. wiceminister edukacji - ma tylu zwolenników, co przeciwników. Dla jednych to błyskotliwy naukowiec, silny rektor i sprawny menedżer, dzięki któremu w szybkim tempie zaczął się rozwijać kampus uniwersytecki na poznańskim Morasku, a w ciągu sześciu lat jego rektorowania liczba studentów UAM wzrosła z 30 do 50 tys. Inni widzą w nim człowieka o niezaspokojonym apetycie na władzę, dbającego o polityczne i biznesowe układy zarozumiałego konformistę. (...)

W 1996 r. Jurga został rektorem UAM i funkcję tę pełnił przez dwie kadencje (do 2002). Od tego momentu Uniwersytet zaczął błyskawicznie tworzyć swoje ośrodki zamiejscowe w małych miejscowościach położonych niedaleko Poznania - m.in. w Kościanie, Śremie, Wągrowcu, Nowym Tomyślu, Pleszewie. Włodarze tych miast do dzisiaj są Jurdze za to wdzięczni, bo filia UAM to nie tylko prestiż, ale też szansa na rozwój.

Przeciwnicy takiej polityki krytykowali jednak rektora, przekonując, że tworzenie ośrodków zamiejscowych doprowadzi do obniżenia poziomu nauczania - znani, utytułowani profesorowie nie dadzą się przecieżyć namówić na to, by kilka razy w tygodniu pakować manatki i jechać z kagankiem oświaty do oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od Poznania ośrodków. Studenci więc będą mieli jedynie okazję pobierać nauki od tych mniej utytułowanych. (...)

Katarzyna Kolska  
*Gazeta Wyborcza*, 16 stycznia

wybrała esa